

Adam HLEBOWICZ

ROSJA PRZETRWA – ALE JAKA?

Nie od dziś fenomen państwa rosyjskiego przyciąga uwagę politologów, socjologów i dziennikarzy. Każda jego forma – czy to Ruś Kijowska, feudalne księstwa, imperium Romanowów, Rosja Sowiecka czy ten twór, z którym mamy do czynienia po 1991 roku – była na tyle oryginalna i nieporównywalna z czymkolwiek na świecie, że zawsze możemy mówić o rosyjskiej specyfice. To, co wyodrębniło się z sowieckiego imperium po jego definitywnym rozpadzie w 1991 roku, jest równie trudne do scharakteryzowania, bo: czy mamy w tym wypadku do czynienia z tworzeniem demokracji zachodnich, czy jest to kontynuacja rządów autorytarnych w nieco tylko zmienionej formie, czy wreszcie Rosja poszukuje swojej specyficznej formy rządów, które godziłyby dawne tradycje i przyzwyczajenia mieszkańców tego kraju z wyzwaniem świata współczesnego? Wzorem sławnych autorów specyficznie brzmiące pytanie o przyszłość Rosji postawił – według Gustawa Herlinga-Grudzińskiego najlepszy i najbardziej obiecujący znawca tej problematyki Wojciech Zajączkowski, historyk i publicysta związany z Ośrodkiem Badań Wschodnich oraz

„Nową Res Publiką”, w książce zatytułowanej *Czy Rosja przetrwa do roku 2000?*¹. Pytanie tytułowe książki Zajączkowskiego nie jest zresztą postawione właściwie. Rosja w tej czy innej formie trwać będzie z pewnością nadal. Jaka to jednak będzie Rosja – to pytanie z pewnością ważniejsze i na nie w istocie autor próbuje odpowiedzieć.

Zajączkowski opublikował swą książkę w 1993 roku, rozciągając swą wizję tylko na siedem lat, do roku 2000. Kiedy w 1969 roku Andriej Aleksiejewicz Amalrik ogłaszał swą pracę *Czy Związek Sowiecki przetrwa do roku 1984*, wielu stukalo się znacząco w głowę, nie wierząc wtedy w tak optymistyczną wizję upadku imperium w ciągu piętnastu lat. Dziś, gdy Zajączkowski ogranicza się tylko do lat siedmiu, perspektywa ta wydaje się bardzo odważna i ryzykowna. Ta zmiana ilustruje, jak bardzo wydarzenia nad Moskwą i Newą uległy przyspieszeniu.

Książka *Czy Rosja przetrwa do roku 2000?* to szczegółowa analiza prze-

¹ Wojciech Zajączkowski, *Czy Rosja przetrwa do roku 2000?*, Warszawa 1993, Oficyna Wydawnicza MOST, ss. 156.

mian politycznych, gospodarczych i socjologicznych jakie zaszły na terenie Rosji w ostatnich latach. Zamieszczone w niej dane i informacje to nie tyle efekt żmudnego, wielomiesięcznego studiowania prasy i periodyków rosyjskich, ile raczej rezultat dziesiątków rozmów i podróży odbytych za wschodnią granicą. Kto zresztą nie poznał tego kraju z autopsji, nie poobserwował rosyjskich ulic, i to nie tylko tych metropolitalnych, moskiewskich czy petersburskich, lecz również prowincjonalnych, wołogdzkich, ufyjskich, krasnojarskich i nie poznał w czasie długich nasiadówek tzw. rosyjskiej duszy, nie zrozumie tego kraju. Rosja jest jedna, niepowtarzalna i basta.

LUDZIE

Rosja umiera – zdaje się mówić Zajązkowski. Ta Rosja, która jeszcze przed stuleciem chełpiła się swą młodością i witalnością, teraz umiera, wyczerpana krwawymi represjami dokonywanymi na własnym narodzie, wyniszczona nieracjonalnie prowadzoną gospodarką; ginie od bylejakości życia codziennego. Ktoś powie: wszak na Zachodzie obserwujemy podobne zjawiska demograficzne, tam również spada przyrost naturalny, a społeczeństwa się starzeją. Tak, to prawda, jednak przyczyny tego stanu rzeczy są diametralnie różne. Na Zachodzie jest nią głównie konsumpcyjno-liberalny styl życia. W Rosji natomiast zagłady nie wybrali sami ludzie, zdecydowała o tym władza prowadząc taką a nie inną politykę rodzinną, maskulinizując niezwykle intensywnie życie kobiety, deportując w zupełnie nie przygotowane do tego rejony całe narody, nie stosując

jakichkolwiek zasad ekologii. Umiera przede wszystkim wieś, której nikt nie ma niczego do zaoferowania poza smutną, szarą egzystencją, pozbawioną dzisiaj nawet taniej wódki i jako takiego bezpieczeństwa.

POLITYKA

Polityką rosyjską zawsze zawiadywały silne osobowości. Jeśli ich nie stało, to słabi, chwiejni przywódcy nie mogli liczyć na długoletnie sprawowanie władzy. Michaił Gorbaczow, który był bodajże najpopularniejszym na Zachodzie przywódcą ZSRR w jego dziejach, uległ dość łatwo swemu konkurentowi Borysowi Jelcynowi, gdyż właśnie nie okazał się dość twardy i zdecydowany w sprawowaniu władzy. Kim zaś jest Jelcyn? Został wyniesiony do władzy jako demokrat, obrońca demokracji, pamiętny z płomiennych przemówień wygłaszanych z czołgów w sierpniu 1991 roku; z czasem, gdy trzeba było bronić zdobytej pozycji i władzy, nie zawahał się przed użyciem broni wobec demokratycznie wybranego parlamentu. Czy jednak, gdyby nie taka postawa Jelcyna, nie mielibyśmy do czynienia z Żyrynowskim lub z Janajewem zasiadającymi na Kremlu? Czytając książkę Zajązkowskiego przypominamy sobie nazwiska, które jeszcze przed dwoma czy trzema laty niemal codziennie pojawiały się na pierwszych stronach gazet i w czołówkach dzienników radiowych i telewizyjnych. Gdzie jednak są dzisiaj Szokin, Burbulis, Szachraj, nawet Chasbulatow czy Ruckoj? Polityka rosyjska to gra silnych osobowości i kto raz odpada, przepada bezpowrotnie. Zmiana – podkreśla Zajązkowski – jaka zaszła w polityce rosyjskiej, nie jest dużo więk-

sza niż ta, którą za czasów sowieckich sprawiła tzw. decentralizacja władzy. W Moskwie w sprawach globalnych decyzje podejmuje kilku ludzi. Lecz na prowincji (pamiętajmy, jakich rozmiarów jest ta prowincja!) gubernatorzy poszczególnych obwodów to dziś niemal udziałni władcy, w razie potrzeby potrafiący skutecznie przeciwstawić się moskiewskiemu rządowi.

GOSPODARKA

Zmiany jakie zaszły w gospodarce rosyjskiej – choć nam może się wydawać, że nie są zmianami na miarę naszych oczekiwań – to prawdziwa rewolucja. W ostatnich latach powstało w Rosji wiele firm z obecnością kapitału zagranicznego, część zakładów państwowych uległa komercjalizacji, powstały banki komercyjne, towarzystwa ubezpieczeniowe i giełdy. Jeszcze kilka lat temu podobne inicjatywy byłyby tutaj niemożliwe. Z drugiej strony pod względem jakości towarów, szybkości produkcji, promocji na rynkach zagranicznych Rosja nadal pozostaje o wiele lat z tyłu w porównaniu chociażby z Chinami.

Nie tutaj jednak tkwi główny problem rosyjskich przemian gospodarczych. Szkopuł w tym, że owe przemiany są wykorzystywane zaledwie przez ułamkowe części, społeczeństwa przede wszystkim przez nomenklaturę: urzędników administracji, urzędników partyjnych, wysokich rangą oficerów wojska i milicji. Rzecz znamienna – największe fortuny powstają nie w oparciu o inicjatywę własną, lecz o różnego rodzaju programy rządowe, przy których bez większego ryzyka można zdobyć krocie. Stąd „naturalny” niejako rozwój zjawisk mafijnych.

Od zawsze głównym atutem gospodarczym Rosji były jej złoża naturalne. Tak jest i dziś, w dalszym ciągu jest to kraj ogromnych możliwości wydobywczych. Cóż jednak z tego, skoro bogactwa owe czerpie się niemal zawsze w sposób dewastacyjny, rabunkowy. Symboliczne może tu być określenie Jakucji (tego diamentowego eldorado) przez prezydenta kraju, Michaiła Nikołajewa, jako „diamentowego Czarnobyla”.

PRZYSZŁOŚĆ

Rosjanie są narodem, który zawsze stawiał sobie fundamentalne pytania. Do stałego ich kanonu należą i takie: Jaka będzie przyszłość Rosji? Czy jest jakaś idea, która może popchnąć cały naród w jednym kierunku? Jaka Rosja? Z pewnością większość społeczeństwa postsowieckiego ma zakorzenione w sobie poczucie mocarstwowe. I nie jest tak bardzo ważne, że w dzisiejszym świecie ważniejszym atrybutem potęgi państwa jest sprawna gospodarka, zamożne społeczeństwo bądź wysoko postawiona technika użytkowa, nie zaś czołgi czy super rakiety dalekiego zasięgu.

Rosja nie mogłaby być mocarstwem, gdyby nie Kaukaz, Jakucja, Sachalin itd. Nie może być więc mowy o etnicznym państwie rosyjskim, które w pełni przejęłoby tradycje mocarstwowe państwa carów czy sowietów. Z kolei pozwolenie Kremla na w pełni swobodny rozwój prowincji oznaczałoby zazwyczaj secesję tych ziem od „matuszki”. Przykład niewielkiej Czeczenii pokazuje, że przywódcy rosyjscy nie biorą takiego wariantu pod uwagę.

„Jesteśmy inni” – twierdzi rosyjski reżyser Nikita Michalkow i trzeba zgo-

dzić się z takim twierdzeniem. Co jednak w obecnej sytuacji z tej inności wyniknie? Czy Rosja podąży tropem republiki weimarskiej, na gruzach której powstanie nowy, czerwony lub brunatny, totalitaryzm – zapytuje Zajązkowski? Czy zdoła jednak wypracować swój model demokratycznego państwa, w którym ludzie będą naprawdę czuli się wolni i odpowiedzialni za swój kraj? Zajązkowski nie udziela odpowiedzi na to pytanie, gdyż graniczyłoby to z szarlatanerią.

Mimo że od napisania książki Wojciecha Zajązkowskiego o Rosji minęły dwa lata i mimo że tempo wydarzeń na Wschodzie nadal nie słabnie, jest ona dobrym kompedium wiedzy o tym, budzącym tyle kontrowersji, kraju. Dzięki tej książce możemy dzisiaj lepiej rozumieć przyczyny konfliktu czeczeńskiego, zasady funkcjonowania współczesnej gospodarki rosyjskiej, fenomen rosyjskiej mafii czy układy polityczne panujące na Kremlu.

Zabrakło mi natomiast w tej książce analizy życia duchowego potomków Karamzina i Czaadajewa. Szkoda, że

autor nie zajął się opisem funkcjonowania rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, zaskakującej podatności Rosjan na działania wszelakich sekt i ruchów religijnych; nie znajdzie się tu także rozważań o współczesnej kulturze rosyjskiej, w tym również o tak ważnej dla toczącego się życia dziedzinie, jak środki masowego przekazu. Zdaję sobie sprawę, że opis i tych fragmentów życia Rosjan wymagałby pewnie książki o podwójnej objętości w stosunku do tej, jaką otrzymaliśmy, lecz wpływ na przykład świata przestępczego na media czy prawosławia na mentalność społeczeństwa rosyjskiego – to wczoraj i dziś tematy pierwszorzędne.

Na koniec refleksja innej natury. Szkoda, że w Polsce powstaje tak mało książek podobnych do pracy Zajązkowskiego, książek, które mają odwagę opisać coś tak bardzo dynamicznego i ulotnego książek napisanych z pasją przez prawdziwych znawców tematu. Tylko tego rodzaju publikacje mogą wypełnić lukę po pracach takich rusofili i rosjologów, jak Kucharzewski, Ledniccy, Wędziagolski czy Mackiewicz.